

HELENA CHRÓŚCIEWICZ-FILIPOWICZ

ur. 1928; Wilczy Przewóz



Miejsce i czas wydarzeń	Wilczy Przewóz, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Wilczy Przewóz, Holendrzy, Olendry, Żydzi, Ukraińcy, wzajemne relacje, sklep żydowski, Ukrainiec Iśko

Olendry, Ukraińcy, Żydzi, Polacy. Ludzie żyli grzecznie między sobą

Tak chyba z kilometr [od Wilczego Przewozu], bo było widać, była kolonia. [Ludzie] nazywali, że tam mieszkają Olendry, tak tam mówili na nich: Olendry. A to były takie małe kolonie Holendrów, którzy tam mieli ziemię. Ale jak się zaczęła wojna, to puciekali i zostawili te kolonie, zniknęli szybko. Uciekli, wszystko zostawili. No, jak zaczęła się wojna, to wtedy mogli jeszcze coś zabrać, bo pociąg chodził, no i mogli pociągiem jechać do Chełma, czy dalej. A potem Niemcy, czy Ruscy, już nie pamiętam tego, wysadzili most. Jedno przęsło było zanurzone w wodzie, tak na ukos. I potem jak powstała granica, tam od Bugu [wysiedlano] Ukraińców i wszystkich ludzi, zajmowano mieszkania, żeby odsunąć ludność od Bugu. Rosjanie pilnowali. I tych z Wilczego Przewozu wysyłali tam do Rożyszcz, to pamiętam nazwę, I dostawali tam mieszkania. To był powiat Luboml. Rożyszcz, to było z dziesięć kilometrów do Lubomla, tam, okolice Lubomla. W Wilczym Przewozie żyli wszyscy w zgodzie. Był jeden budynek, gdzie mieszkali Żydzi. I oni zajmowali się handlem. Zamiast do Dorohuska [jechać], to oni mieli wszystko w tym sklepie. I ludzie żyli grzecznie między sobą, nie tak, jak w tej chwili, że PIS-owiec i PO mało się nie pozabijają między sobą. A tam żyli w zgodzie ze sobą wszyscy. Pamiętam, że jak chodziłam z mamą do sklepu tego żydowskiego, zawsze byłam grzeczna, to trzeba przyznać, że „Dzień dobry” mówiłam wszystkim, a ta główna Żydówka, która była właścicielką tego sklepu całego, zawsze dawała mi albo jakiś dobry cukierek, albo coś. A na ich święta, to, jak mama poszła coś kupić, to ona robiła taki pakuneczek i powiedziała: „A to dla Aluni”. I nie brała za to pieniędzy - „A to dla Aluni.” Ja bardzo lubiłam takie jakieś ciasteczko upieczone, a potem kąpane w miodzie. Tak mi to smakowało, że pamiętam to do dzisiejszego dnia. I zawsze mówiłam „Dzień dobry” tej pani, tej Żydówce, a ona zawsze mówiła mamusi: „Ale pani grzecznie wychowuje te swoje dzieci.” Włodek czasem coś zbroił, jak to chłopak. Ale też był grzeczny, „Dzień dobry” mówił wszystkim, i ja też. No i pamiętam, że tam był taki biedny człowiek, Ukrainiec.

Mieszkał sam w domu, nikt do niego nie przychodził, bo mówili, że on trochę ma coś z głową i miał jeden garnek taki metalowy i w tym garnku gotował wszystko po kolei, i nigdy nie mył tego garnka. I mówili, że on jest trochę nienormalny. Nikt nie wiedział, skąd on tam jest, jaka jest jego rodzina, był samotnym człowiekiem. I tak, jak sobie tam nagotował, to siadał na ławce przed tym takim bardzo biednym domem i tak sobie tam siedział, i tak patrzył na ludzi. Mało mówił, mało do kogo się odzywał. Więc ja mówiłam zawsze: "Dzień dobry" i szłam dalej. I moja mama mówi: "I co ten Iśko tam robił?" A ja mówię: „Siedział na ławce i patrzył przed siebie, i ja mu mówiłam - dzień dobry, i on też coś tam mruczał.” No i mówię: „A jak się, mamusiu mówi do takich starszych ludzi, którzy nie mówią po polsku?” A mama mówi: „Zdrastwuj, się mówi.” No i ja kiedyś idę i mówię: "Zdrastwuj" głośno. On popatrzył na mnie, uśmiechnął się, kiwnął głową i potem mówi do mojej mamy, czy tam ojca, już nie pamiętam, jak przechodził, to mówił: "Ale ta wasza córka, Alunia..." wiedział, zapamiętał, jak mnie nazywali. Bo ja podobno jak byłam mała nie mogłam wymówić Helunia i mówiłam: – Jak się nazywasz? – Alunia. I powiedział: „Ona po naszymu powiedziała - Zdrastwuj.” A ja chciałam mu zrobić przyjemność. Więc taka byłam. Byłam takim, no, takim oczkiem w głowie tych ludzi, uważali mnie, że jestem taka dobrze wychowana, bo mówię "Dzień dobry". A mi ich było szkoda, a tych dzieci też. Ja zawsze, jak tam miałam jakieś coś, a spotkałam dziecko – czy cukierka, czy jakieś ciasteczko, to im dawałam. No, biedne były, ale nikt z nikim się właśnie nie kłócił. Ja potem mówię do mamy: „No, co się stało, mamusiu, dlaczego oni się biją?” Ja nie rozumiem też do dzisiaj tego, nawet nie rozumiem tych partii, przecież może każdy wierzyć, w co chce, ale dlaczego oni się ze sobą kłócą?

Data i miejsce nagrania	2017-01-13, Nałęczów
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Agnieszka Piasecka
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"